



# PAŹDZIERNIK 1956 TRYPTYK WĘGIERSKI

BIULETYN

3/5/2006

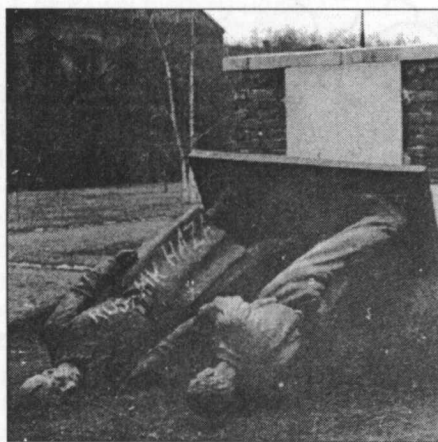
Muzeum Politechniki Krakowskiej



ÁRPÁD BENDE, DANUTA JAKUBIEC, JERZY KOSTARCZYK, JAN KUREK

PAŹDZIERNIK 1956

TRYPTYK WĘGIERSKI



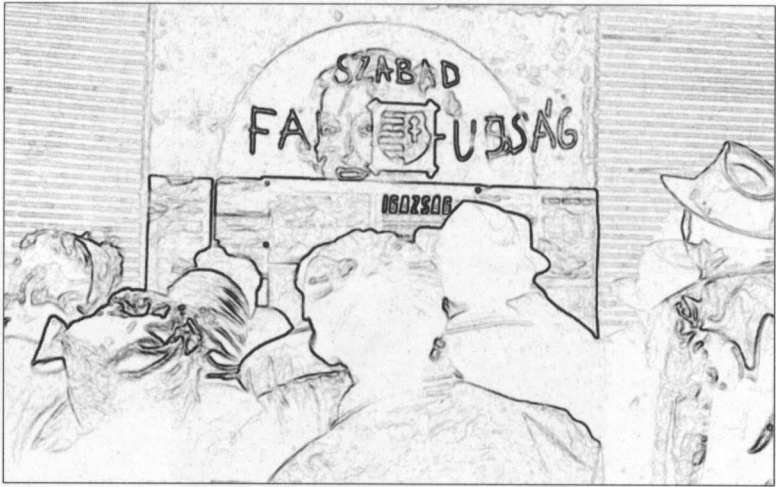
MUZEUM POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

KRAKÓW

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2006

WYDZIAŁ SŁOŻENIA I WYKŁADNICTWA WYDZIAŁU JĘZYKA POLSKIEGO I LINGWISTYKI

WYDZIAŁ SŁOŻENIA I WYKŁADNICTWA WYDZIAŁU JĘZYKA POLSKIEGO I LINGWISTYKI



WYDZIAŁ SŁOŻENIA I WYKŁADNICTWA WYDZIAŁU JĘZYKA POLSKIEGO I LINGWISTYKI

WYDZIAŁ SŁOŻENIA I WYKŁADNICTWA WYDZIAŁU JĘZYKA POLSKIEGO I LINGWISTYKI

## WSTĘP DO WYSTAWY „PAŹDZIERNIK'56 — TRYPTYK WĘGIERSKI”

W tym roku obchodzimy 50. rocznicę powstania węgierskiego, powstania, którego znaczenie i skutki w podobnej mierze rzutowały na proces demokratyzacji i ruch niepodległościowy w Europie Środkowej, jak i późniejszą „Solidarność” w Polsce (oczywiście, nie ujmując znaczenia innych wydarzeń). Liczba mnoga „obchodzimy” jest jak najbardziej uzasadniona, gdyż w całej Polsce odbędą się liczne konferencje, spotkania, wystawy itd. Powstaną również tablice pamiątkowe, przypominające ówczesny zryw narodu węgierskiego i bezsporne, niespotykane gdzie indziej poparcie społeczeństwa polskiego.

Za tę ceną, co prawda długo przemilczaną, duchową i materialną pomoc chciałbym po 50 latach i tą drogą, na łamach biuletynu, złożyć podziękowania w imieniu moich rodaków, tym bardziej że studenci krakowscy mieli w tym swój niemały udział.

Nie można chyba przecenić znaczenia przemian politycznych, rozpoczętych w latach 50., których punktem kulminacyjnym był Październik 1956 roku i które w konsekwencji doprowadziły — poprzez „Solidarność” — do zmiany systemu w tej części Europy. W pamiętnym roku 1956 nie brakowało ważnych wydarzeń na świecie, na Węgrzech i w Polsce. Oczywiście, w Polsce i w moim kraju były różne nurty niepodległościowe, byli zwolennicy mniej czy bardziej radykalnych rozwiązań. Jednak jeśli chodzi o reakcję i ocenę Polaków w kontekście wydarzeń węgierskich (w tym i agresję radziecką), można bez większego ryzyka wysunąć twierdzenie, że naród polski (jak rzadko) był pojednany i jednomyślny co do słuszności idei poparcia braci Węgrów. Jest to słuszne twierdzenie, nawet gdy rozszerzyć pojęcie narodu polskiego — dziś już wiemy, iż rząd Rzeczypospolitej Polskiej na uchodźstwie, rezydujący w Londynie, również wyraził swoje poparcie poprzez liczne protesty, odezwy itd., próbując obudzić sumienie Wolnego Świata (dokumenty te trafiają zresztą na Węgry podczas tegorocznych obchodów).

Z wielu dokumentów wynika, że nie tylko studenci (w Krakowie, w Warszawie, w Olsztynie czy we Wrocławiu), nie tylko robotnicy (w Nowej Hucie, na Żeraniu), nie tylko lekarze (w różnych szpitalach Polski), ale nawet i komitety partyjne, milicjanci czy pracownicy bezpieczeństwa wyrazili swoją solidarność i zabiegali o pomoc dla Węgrów. Była to samoczynna, niczym nie sterowana, ogólnopolska akcja ludzi, którzy pamiętali jeszcze drugą wojnę światową, kiedy z kolei będącym w potrzebie Polakom oferowali pomoc Madziarzy. Niewątpliwie jeden

i drugi przypadek stanowił jedną z tych najwspanialszych kart historii, wzmacniających odwieczną przyjaźń polsko-węgierską, o której nie należy zapominać — szczególnie w dobie globalizacji i rozszerzającej się Unii Europejskiej.

Dla mojego pokolenia rok 1956, choć byłem wtedy młodym uczniem, ma szczególne znaczenie — choćby z tego względu, iż przez długie lata (praktycznie do 1990 roku) nie można było mówić prawdy o naszym powstaniu. Ukazywały się tylko tendencyjne, kłamliwe opracowania, które przekazywały fałszywe obrazy tamtej rzeczywistości. W tej sytuacji, w pewnym sensie, ratowała nas Polska, gdyż w Polsce podczas powstania (o czym świadczy obecna wystawa na Politechnice Krakowskiej i na Uniwersytecie Jagiellońskim) — i później — pojawiło się dużo, stosunkowo miarodajnych i rzetelnych informacji oraz opracowań. To nie przypadkiem w Polsce wyszło więcej publikacji książkowych na ten temat niż na Węgrzech. Sam „Dziennik węgierski” Wiktora Woroszylskiego miał od 1976 do 1989 roku 7 różnych wydań. Prawdą jest też, że w 1986 roku, a więc wcześniej niż na Węgrzech, w Podkowie Leśnej powstała pierwsza tablica ku czci poległych i pomordowanych podczas powstania węgierskiego.

Myślę, że 50. rocznica jest doskonałą okazją, aby przypomnieć tym, którzy jeszcze nie wiedzą (choćby ze względu na młody wiek) i tym, którzy już zapomnieli, co oznacza rok 1956. Mam nadzieję, a raczej jestem przekonany, iż większość Polaków i Węgrów pamięta i wie, co się zdarzyło w owym roku. Niemniej gorąco polecam odświeżenie pamięci i pogłębienie wiedzy także dzięki doskonale przygotowanej wystawie w Muzeum Politechniki Krakowskiej.

Składam gorące podziękowanie JM Rektorowi PK prof. Józefowi Gawlikowi oraz P.T. Zespołowi Muzeum za tę wspaniałą wystawę, która przypomina nam, że fundament pod naszą pełną nadziei przyszłość stworzyli między innymi powstańcy z 1956 roku.

Naszym zadaniem, tak jak i tej wystawy, jest, aby ich bohaterstwo i poniesiona w tamtym tragicznym czasie ofiara nie poszły na marne.

Kraków, wrzesień 2006 roku

*Árpád Bende*

Konsul Republiki Węgierskiej  
w Krakowie



Wspominając ofiary Krwawego Czwartku,  
25 października 1956 roku,  
Ci, którzy przeżyli ...



## GOŁĄBEK POKOJU

Franciszek Starowieyski, plakat, 1956

Własność MPWiL, kat. 498

Fot.: M. Michalak



## Koncepcja wystawy

11 października 2006 roku zostanie otwarta wystawa pt. „Październik’56 — tryptyk węgierski”. Ekspozycja zgodnie z przyjętym przez Radę Muzeum<sup>1</sup> scenariuszem będzie podzielona na trzy części:

- I — wystawę archiwalną dotyczącą rewolucji węgierskiej;
- II — wystawę dokumentującą współpracę Politechniki Krakowskiej z uczelniami węgierskimi od 1956 roku do chwili obecnej;
- III — wystawę fotografii, prezentującą współczesny Budapeszt.

Przygotowując się do wystawy, upamiętniającej 50. rocznicę Powstania Węgierskiego, Muzeum zwróciło się z prośbą do pracowników Politechniki Krakowskiej i wszystkich, dysponujących materiałami związanymi z akcją studentów PK w 1956 roku, dzięki której zorganizowano pomoc dla walczących Węgrów (część I wystawy), a także do posiadaczy innych archiwaliów związanych z pamiętnym budapeszteńskim Październikiem 1956 roku. Apel Muzeum zaowocował m.in. udostępnieniem unikatowych (nigdzie dotąd nie publikowanych) fotografii, przeemyconych do Polski w obuwiu<sup>2</sup>.

Od tamtych wydarzeń upłynęło sporo czasu, jednak chwile refleksji i pamięci są wciąż ważne dla naszych narodów. Wzajemna sympatia i zawiązane w 1956 roku przyjaźnie pozostawiły trwałe ślady nie tylko w historii tej części Europy, ale także wyraziły się w wieloletniej współpracy naszej uczelni z politechnikami w Budapeszcie i Miskolcu. Owocem tej współpracy są trzy doktoraty *honoris causa* (prof. W. Zin, prof. M. Zádor, prof. Z. Waszczyszyn).

*Maria Molo-Gąsiorek  
Lilianna Lewandowska*

---

<sup>1</sup> 27 kwietnia 2006 roku rektor PK prof. Józef Gawlik powołał nowych członków Rady Muzeum, realizując wytyczne Regulaminu Muzeum PK. Zgodnie z obowiązującą w regulaminie zasadą, że w Radzie będą reprezentowane wszystkie wydziały i główne jednostki Uczelni, w jej skład wchodzi: prof. PK Elżbieta Dąbbska-Smiałowska — przewodnicząca (WA), prof. Jan Bochenek (WFTiMK), prof. PK Zbigniew Porada (WIEiK), prof. Stefan Piechnik (WIL), prof. Henryk Bryś (WIŚ), prof. Regina Kijkowska (WliTCh), prof. Andrzej Samek (WM), mgr Ewa Lang (BG), mgr Zygmunt Puła (Archiwum), mgr inż. Jerzy Malec (SWPK) oraz przedstawiciele rektora PK — prof. Aleksander Böhm i art. fot. Jan Zych.

<sup>2</sup> Wszystkie znalezione na granicach negatywy były konfiskowane!

W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie. W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.

W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie. W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.



W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie. W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.

W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.

W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie. W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.

W tym czasie 2000 żołnierzy Armii Czerwonej walczyło w Warszawie.

## Mój nieustający węgierski Październik

Najwidoczniej przeznaczenie w momencie narodzin nie namaściło mnie krzyżem bohaterstwa, skoro już polski Październik obok uczucia ulgi i satysfakcji wzniesił też we mnie uczucie niepokoju. A cóż dopiero mówić o Październiku węgierskim? Aż nadto dobrze pamiętałam przeżywaną w Balatonboglarze ofensywę radziecką z grudnia 1944 i rok 1945 na południu Węgier oraz w Budapeszcie. Nie było też dla mnie tajemnicą, że nie tylko w Budapeszcie i większych miastach, ale w najmniejszych nawet miścinach stacjonują jakieś sowieckie, uzbrojone po zęby jednostki wojskowe. I że zrywu dziesięciomilionowego narodu tak łatwo się nie ulękną. A jednak — wbrew logice — chciałam w to uwierzyć.

Nie na darmo przyszłam na świat w rodzinie o bardzo silnych tradycjach polsko-węgierskiego braterstwa, odziedziczonych po pradziadku Kaziku, uczestniku powstania 1848 – 1849, który gdzieś nad Dunajem czy Cisą zostawił straconą w bitwie nogę, ale za to do rodzinnych Łodygowic przywiózł kult Kossutha i umiłowanie węgierskiej kuchni. Nie na darmo moja matka w roku 1938 została królową węgierskiego balu w Warszawie za mistrzowsko odtąnczonego czardasza. Od najmłodszych lat marzyłam więc, by pierwsza zagraniczna podróż zaprowadziła mnie do Budapesztu. No i tak się stało. Tylko że zamiast turystyki zawiodło mnie tam we wrześniu 1939 roku uchodźstwo. Prawie sześć lat wojennych na ziemi Bratanków, doświadczana na każdym kroku życzliwość, polskie gimnazjum i liceum nad Balatonem, a potem okupacja niemiecka i zamordowanie poszukiwanego przez gestapo ojca, jego grób pod Budapesztem — to wszystko sprawiło, że czuję się tyleż Polką, co Węgierką. Czy w takiej sytuacji mogła mnie nie poruszyć do głębi wiadomość o wielkim wiecu solidarności z Polską, zorganizowanym — choć z przeszkodami — pod budapeszteńskim pomnikiem generała Józefa Bema i o depeszy Klubu Petöfiego z gorącymi pozdrowieniami dla polskiej młodzieży? Wiadomość podana w moim rodzimym „Dzienniku Polskim”, a wraz z nią w tym samym numerze z 24 października depesza „Z ostatniej chwili” o pierwszych walkach — na Kálvin tér i w pobliżu budynku radia.

Od tego dnia — choć nie tak spektakularnie jak literaci i koledzy dziennikarze, którym dane było pojechać do Budapesztu w celu nadsyłania korespondencji — zostałam włączona w nurt powstańczych wydarzeń. Jako jedyna w zespole znająca język węgierski z polecenia naczelnego redaktora codziennie, od wczesnego ranka do późnego wieczoru, słuchałam wiadomości przeznaczonych dla walczących Madziarów i płynących z USA, krajów zachodniej Europy, a nawet z Ankary apeli o trwanie w walce.

I zrymałam się, bo obok potoku słów brakowało obietnicy konkretnej pomocy. A tej właśnie oczekiwano najbardziej... W przerwach między nasłuchiwaniami tych wiadomości włączałam się w inne zadania redakcyjne; tym razem prawie wyłącznie dotyczące powstania węgierskiego i jego coraz tragiczniejszych losów — począwszy od 4 listopada. Uczestniczyłam

w studenckich wiecach — w tym na Politechnice i w ASP. Krążąc ulicami miasta, obserwowałam, jak euforia wycieka nawet z największych optymistów i jak w jej miejsce rodzi się w krakowianach coraz silniejsza determinacja w niesieniu pomocy — takiej, na jaką pozwalały realia państwowego i społecznego bytu. Obserwowałam m.in., jak coraz więcej ludzi spieszy oddać dar krwi i świadczyć pomoc materialną cierpiącym Węgrom. Tak jak dr Janusz Makarczyk, który już w październiku przyniósł do redakcji „Dziennika Polskiego” sto złotych z przeznaczeniem na zakup leków, proponując równocześnie stworzenie na łamach pisma rubryki — łańcucha nazwisk podobnych do niego darczyńców. I 30 października rubryka pojawiła się w „Kronice Krakowskiej” sygnowana moim /j/.

W pamięci utkwił mi szczególnie żalobny pochód ulicami miasta z przedpołudnia 5 listopada. Już wiedzieliśmy o powrocie sowieckich czołgów do Budapesztu i o spływających krwią ulicach broniącego się miasta, jednak posłuszni apelowi z ulotek Studenckiego Komitetu Rewolucyjnego, kroczyliśmy w głębokiej ciszy poprzedzani przez flagi Polski i Węgier, ze spowitymi kirem wstążkami w węgierskich barwach narodowych na piersiach. Wystarczyłoby wówczas jedno nierozważne lub prowokatorskie słowo, by tłumiony gniew spowodował rozruchy. Tak doszliśmy przed główny gmach AGH, na miejsce wiecu, podczas którego została powzięta rezolucja, wyrażająca solidarność z narodem węgierskim i współczucie dla rodzin poległych i pomordowanych. Pochód poszedł jeszcze z tekstem rezolucji pod siedzibę KW i Prezydium WRN. Chciano jego publikacji w prasie i ogłoszenia w radiu, na co partia nie zezwoliła. Ja jednak musiałam już wracać do redakcji. Na szczęście, bo trudno byłoby mi nadal znosić to napięcie.



Kiedy w związku z przygotowaniem Politechniki Krakowskiej do obchodów 50. rocznicy powstania węgierskiego sięgnęłam w moim domowym archiwum do teczki pt. „1956”, wyciągnęłam z niej dwie kartki — małe i niepozorne, z listami nazwisk. I pamięć natychmiast przywołała łańcuch wydarzeń, które w tamtych dniach i tygodniach były dla mnie najistotniejsze. Zaczęło się od wizyty u naczelnego grupy studentów, którzy prosili o patronat „Dziennika” nad Komitetem Organizacyjnym Braterstwa

Polaków i Węgrów, a naczelny scedował sprawę na mnie, „dziennikową Węgierkę”. Tak 24 listopada zostałam przewodniczącą owego Komitetu, którego członkami byli: Zbigniew Razowski, Elżbieta Dąbrowska, Mieczysław Loch, Danuta Maryjowska, Zdzisław Pietrzyk, Leszek Wyrwicz i Bogumił Buczyński. Kolejność nazwisk jak na owej odnalezionej kartce. Wtedy też powstała lista wyjeżdżających na Węgry, byli na niej: Tadeusz Strycharczyk, Jerzy Jaworski, Zbigniew Razowski, Jan Drożdż, Andrzej Bratkowski, Jan Vetulani i Marian Góralczyk. Zazdrościłam im szczerze.

Ta moja lista nie obejmuje jednak wszystkich krakowskich studentów, którzy wówczas wraz z darami serca jechali do Budapesztu. Był wśród nich m.in. Marian Józef Trojan — podobnie jak ja były uczeń polskiej szkoły okresu drugiej wojny światowej z Balatonbogláru. Oprócz wspólnych nam wszystkim uczuć solidarności z walczącymi i cierpiącymi Węgrami miał i cel osobisty: niepokój o kochaną dziewczynę. Marian, który ożenił się ze swą węgierską miłością, osiadł w Füzesabony. Dzisiaj, po ukończonych w Budapeszcie studiach, jest cenionym artystą grafikiem, medalierem, konserwatorem obiektów sakralnych i zasłużonym działaczem popularyzującym polsko-węgierskie związki, szczególnie kulturalne.

Nasz Komitet, jak pamiętam, przekształcał się. Z czasem połączyliśmy się z Komitetem, mającym swą siedzibę w którymś z budynków Politechniki, na którego czele stała rodowita Węgierka, wdowa po polskim oficerze — pani Sheybal. Niestety, coraz bardziej beznadziejna sytuacja powodowała, że skład Komitetu kurczył się coraz bardziej. W efekcie przestał istnieć. Zabrakło widać tej determinacji, jaką wykazali tarnowianie, członkowie Tarnowskiego Towarzystwa Przyjaciół Węgier, które wprawdzie ze zmienionymi zadaniami, ale trwa nieprzerwanie, tak jak przystało organizacji z rodzinnego miasta generała Bema.

Moja złość, przeciwnie, narastała wraz z niepokojem o węgierskich przyjaciół. I zemściło się to na mych dziennikarskich losach. Na kilka lat musiałam pożegnać się z „Dziennikiem Polskim”. A przyczyną była odmowa obsługi wiecu pierwszomajowego w 1957 roku. Ale z dziennikarstwem się nie rozstałam, będąc krakowską przedstawicielką „Życia Warszawy”. I chociaż pewien wpływowy funkcjonariusz partyjny chciał wydusić ze mnie słowa ubolewania, nie osiągnął tego. Do dzisiaj odczuwam z tego powodu gorzką, co prawda, ale autentyczną satysfakcję.

A mój Październik znalazł kontynuację. Kiedy z koleżankami i kolegami z boglarskiej szkoły rokrocznie jesteśmy na Węgrzech, na słynnej kwaterze 301 cmentarza komunalnego w Budapeszcie, składamy hołd spoczywającym tam obecnie bohaterom powstania: premierowi Imre Nagyowi, ministrowi generałowi Pálowi Maléterowi i innym bojownikom tego patriotycznego zrywu. I będziemy to czynić dopóki siły nam na to pozwolą.

*Danuta Jakubiec*

## BUDAPESZT — OKIEM ARCHITEKTA — o realizacjach z przełomu XIX i XX wieku

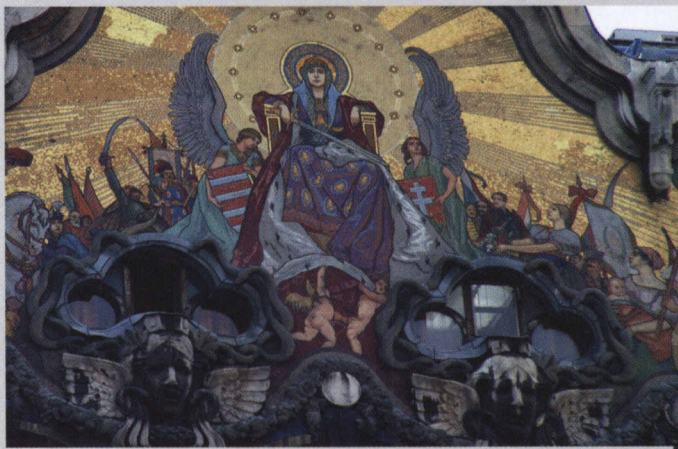
### *Nieco historii*

Rozwój i przemiany architektury dzisiejszej stolicy Węgier na przełomie XIX i XX wieku były niewątpliwie wynikiem korzystnych procesów społecznych, politycznych i gospodarczych — tak w monarchii austro-węgierskiej, jak i w całej ówczesnej Europie. Były również odzwierciedleniem określonych przemian kulturowych i upodobań stylowych. Zarazem był to w okresie romantyzmu okres nowy — z uwagi na gwałtownie wzrastający nurt patriotyczno-narodowy potrzebujący odpowiedniego zaakcentowania w sztukach pięknych. Oczywiście, prezentując osiągnięcia architektury węgierskiej i jej reprezentantów, nie można zapomnieć o historii miasta i kulturowych wpływach, jakie się w nim mieszały.

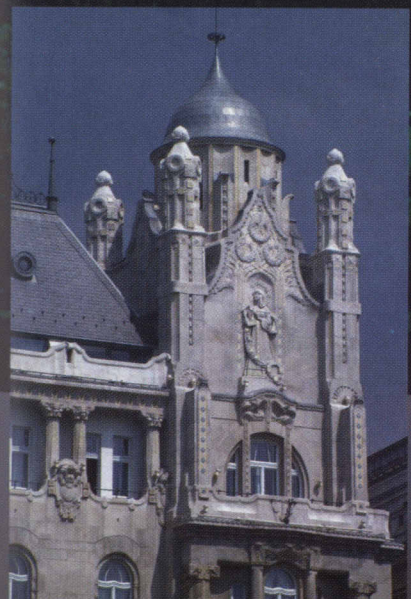
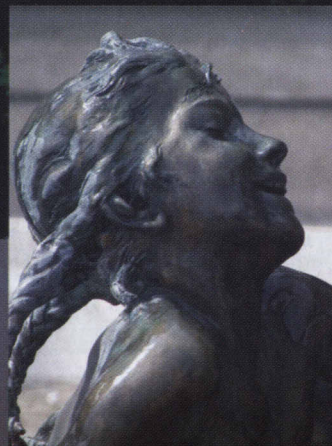
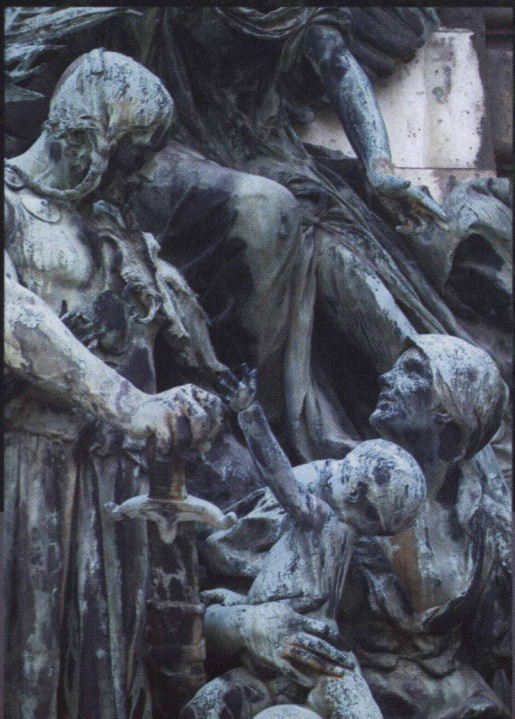
Osadnictwo na tym terenie sięga blisko pół miliona lat. To tu znaleziono najstarsze dowody używania przez człowieka ognia, tu mieszkali w krasowych jaskiniach neandertalczyki. Potem (między innymi) pojawili się tu Scytowie. Tu wreszcie, doceniając łagodny klimat, obfitość wody i dogodne położenie nad Dunajem, osiedliły się przy jednym z jego brodów napływające ze wschodu wojownicze plemiona Celtów (I wiek p.n.e.). Sto lat później w tym miejscu założyli swój obóz Rzymianie, a w 198 roku n.e. miasto otrzymało status *coloniae* (osady rolniczej), stolicy Panonii. Ta celtycka osada nosiła nazwę Ak-Ink, tzn. „obfita woda”. Znajdowała się na terenie dzisiejszej dzielnicy Budapesztu — Óbudy. Po Rzymianach nadciągnęli tu Hunowie, później Awarowie, a po nich Słowianie (założyli Peszt, osadę na wschodnim brzegu Dunaju) i Madziarowie<sup>1</sup>. Najazdy Tatarów skłoniły miejscową ludność do założenia na skalistych naddunajskich klifach twierdzy Budy — nazwanej tak na cześć jej pierwszego dowódcy. Geza, pierwszy historyczny władca Węgier (970 – 997) i założyciel dynastii Arpadów, w 973 roku sprowadził na Węgry księży niemieckich i włoskich. W 1276 roku Buda otrzymała prawa miejskie od króla Władysława IV Kumana, a w połowie XIV wieku władcy z dynastii andegaweńskiej przenieśli tu siedzibę dworu. W okresie panowania Zygmunta Luksemburczyka (od 1410 roku króla Niemiec) Buda wyrasta na potęgę europejską, a Maciej Korwin (1450 – 1490) czyni ją ważnym ośrodkiem zachodniej nauki i kultury.

---

<sup>1</sup> Pramadziarzy byli uzależnieni od tureckich plemion Onogurów-Bułgarów, dlatego Grecy zwali ich *Ungroi*, a Rzymianie *Hungari*. Później jednak Madziarzy, uwolniwszy się spod dominacji tureckiej, doszli spod uralskich stepów do Kotliny Naddunajskiej, skąd w I połowie X wieku zagrażali całej niemal Europie i gdzie ostatecznie osiedli.

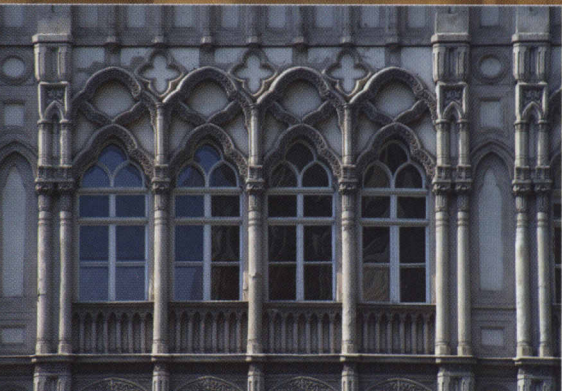


# BUDAPESZT MIASTO NIEUGIĘTE



Fot. JAN KUREK





KLIMAT MIASTA



W okresie XIII – XVI wieku w Budzie, Peszcie i Óbudzie dominowali Niemcy, Żydzi i Serbowie, chociaż w XV wieku to Węgrzy uzyskali przewagę w radzie miejskiej. Po 150 latach niewoli tureckiej<sup>2</sup>, po słynnym zwycięstwie Jana III Sobieskiego pod Wiedniem, kraj znalazł się pod panowaniem Habsburgów<sup>3</sup>. Ucisk i wyzysk niewiele jednak ustępowały tureckiemu, co wraz z religijną nietolerancją sprawiło, że gospodarczo i politycznie Węgry spadły do roli austriackiej kolonii.

Dopiero w II połowie XVIII wieku następuje wzrost liczby ludności Budy. Duże znaczenie miało przeniesienie uniwersytetu z Nagyoszombat do Budy, a następnie do Pesztu (1784 rok). Dobra koniunktura na handel zbożem sprawiła, że Peszt stał się jego ważnym ośrodkiem w państwie Habsburgów na początku XIX wieku. To tu w 1808 roku powołano specjalną Komisję Upiększania Miasta, zajmującą się jego modernizacją i planami rozwoju. W latach tzw. Reformy (do Wiosny Ludów) nastąpiło odrodzenie i rozkwit ducha narodowego i kultury. Powstała Akademia Nauk, Muzeum Narodowe i wiele innych gmachów użyteczności publicznej, a także domów prywatnych po obu stronach Dunaju. Paradoksalnie, nawet wielka powódź w 1838 roku zniszczyła głównie budynki stare, przyspieszając tym samym modernizację lewobrzeżnej części miasta.

Po upadku powstania węgierskiego, po kilku latach represji Buda i Peszt ponownie zaczęły się rozwijać gospodarczo. W miejsce dawnych manufaktur powstawały nowoczesne fabryki, dzięki czemu Peszt stał się najbardziej uprzemysłowionym miastem kraju. Oba miasta są od tego czasu głównymi centrami przemysłowymi, handlowymi i kulturalnymi, tu również ulokowano wszystkie instytucje zarządzania krajem.

### *Narodziny Budapesztu*

Możliwość zespolenia obu miast stała się realna wraz z ich połączeniem pierwszym naddunajskim mostem (1849 rok)<sup>4</sup>. Dopiero jednak w 1872 roku na mocy dekretu państwowego nastąpiło połączenie Budy, Pesztu i Óbudy w jeden organizm miejski. Od tej chwili miasto stało się jedną z najszybciej rozwijających się europejskich metropolii. Liczba mieszkańców w ciągu

---

<sup>2</sup> Co prawda miasto podupadło wówczas gospodarczo, a jego ludność zmniejszyła się o połowę, jednak Turcy po każdym ataku chrześcijan usuwali zniszczenia i umacniali mury obronne. Miasto zawdzięcza im także, służące do dziś, piękne łaźnie i kąpieliska funkcjonujące już ponad 400 lat! Znamienne, że większość baszów z Budy mówiła po węgiersku i w tym języku pisała listy do królów Węgier z dynastii Habsburgów, którzy odpisywali na nie po ... niemiecku!

<sup>3</sup> Od 1699 roku, po układzie pokojowym w Karłowicach.

<sup>4</sup> Niepodległy węgierski rząd podjął nawet wówczas taką decyzję, ale nie doczekała się realizacji.

30 lat wzrosła prawie 2,5 razy<sup>5</sup>, stawiając miasto pod względem zaludnienia na ósmym miejscu w Europie. W tym czasie przeprowadzono wiele prac służących miastu: założono kanalizację, wodociągi i gaz, uruchomiono tramwaje konne (od 1887 roku elektryczne), zębatą kolejkę górską (trzecią w świecie) oraz pierwszą w Europie komunalną kolej podziemną (metro, 1896 rok). I chociaż początek XX wieku przyniósł nasilenie się konfliktów społecznych (protesty i ruchy robotnicze), to jednak właśnie w tym okresie zbudowano większość domów mieszkalnych i mostów miasta. Początkowy okres kontrewolucyjnych rządów Horthyego i kryzys światowy lat 30. przyhamowały rozwój miasta. Później jednak zbudowano kolejny nowy most oraz nowoczesną dzielnicę mieszkaniową Újlipótváros.

Druga wojna światowa wstrzymała rozwój miasta. Atak Armii Czerwonej „zaowocował” zniszczeniem dwóch trzecich wszystkich zabudowań stolicy. Zdumiewające jest jednak, iż obecnie nie jest to tak widoczne jak np. w wielu miastach Polski, w których przebudowano dzielnice śródmiejskie czy też w niemieckim Dreźnie. Po wojnie uporządkowano budapeszteńskie peryferie, budowano nowe i modernizowano stare fabryki, budowano nowe dzielnice mieszkaniowe, kina, teatry, domy kultury i obiekty sportowe. Bardzo zmienił się obraz miasta, zwłaszcza parterowa dawniej Óbuda przekształciła się w nowoczesną, zabudowaną wieżowcami dzielnicę. Dzisiejszy Budapeszt to wspaniała dwumilionowa europejska metropolia, zamieszkiwana przez jedną piątą całej ludności Węgier.

### ***Prosperity — czyli o architektonicznych przemianach***

Odbicie Budy i Pesztu z rąk tureckich przez wojska chrześcijańskie (1686 rok) przyczyniło się do ich całkowitego zniszczenia. Ponieważ ich odbudowa na większą skalę zaczęła się dopiero w XVIII wieku, dominującym stał się styl barokowy. Z tego okresu pozostało jednak niewiele obiektów — głównie kościoły, schronisko inwalidów (Buda), kościół i kilkanaście kamienic (Óbuda), pałac rodziny Péterffy (Peszt).

Koniec XVIII wieku to rozpowszechnianie nowego stylu — późnego baroku, przechodzącego w klasycyzm — zwanego tu *copf-stilus*, czyli „warkoczowym” (kilkanaście kamienic na Starówce). Początek XIX wieku to, stający się wiodącym kierunkiem w sztuce, klasycyzm. Styl ten wywarł duży wpływ na ukształtowanie się obecnego wyglądu miasta — znacznie wówczas rozbudowanego. Wspomniana już Komisja Upięszczenia Miasta zleciła uporządkowanie stolicy i budowę nowych, monumentalnych gmachów braciom Jánosowi i Józsefowi Hildom oraz Michalyowi Pollackowi — twórcy m.in. najpiękniejszego dzieła architektury klasycystycznej na Węgrzech — gmachu Muzeum Narodowego.

---

<sup>5</sup> W chwili połączenia miasto miało 300 tys. mieszkańców, zaś na początku XX wieku już 733 tys.

Po 1867 roku wszelkie poczynania architektoniczne w mieście zdominował eklektyzm. W stylu tym wzniesiono wówczas większość domów — z wyjątkiem Starówki — przy głównych arteriach komunikacyjnych miasta. Najwybitniejszymi architektami tego okresu byli: Frigyes Feszli, Hugo Maltas, Miklós Ybl (gmach neorenesansowej Opery, a także całe pierzeje budynków tworzących główne ulice, m.in. Népköztársaság utja) i Imre Steindl (neogotycki Parlament). Wzorem renesansu i baroku hołdował Ludwik Hausmann, zaś pierwiastki romańskie i gotyckie wykorzystywał w swych projektach Fryderyk Schulk. Odrębny węgierski styl tworzył Ödön Lechner (Muzeum Rzemiosła Artystycznego, Poczta Kasa Oszczędności). Jego działalność rozpoczyna zresztą ofensywę (z Wiednia) secesji, wrzobacającej miasto na początku XX wieku o wiele pięknych, reprezentacyjnych budynków. Styl ten, przeciwstawiając się eklektyzmowi i tendencjom historyzującym, wprowadzał oprócz charakterystycznych form i zdobnictwa nowoczesne konstrukcje (racjonalnie i optymalnie wykorzystujące właściwości materiałów składowych — żelbetu, stali), duże powierzchnie przeszkleń i hołdował funkcjonalności. Wybitnym przedstawicielem tego kierunku w Budapeszcie był Béla Lajta.

Milenium istnienia państwa węgierskiego było pretekstem do budowy wielu pomnikowych, szokujących współczesnych ogromem i przepychem gmachów, jak np.: Muzeum Sztuk Pięknych, Sala Wystawowa Sztuk Pięknych, zamek Vajdahunyad i Muzeum Komunikacji.

### *Secesja zapomniana*

To nieco prowokacyjne stwierdzenie zaczerpnąłem z pewnej publikacji, poświęconej budapeszteńskiej secesji. Żałuję, że dopiero *post factum* mogłem poznać niektóre materiały źródłowe o secesyjnych budowlach Budapesztu. Bliższy nam (z uwagi na odległość i historyczne powiązania) Wiedeń przesłania dziś wiedzę o wyjątkowej urodzie i oryginalności secesji węgierskiej. Zachęceni reklamą podróży do Hiszpanii, z jej wspaniałymi realizacjami wielkiego Antonia Gaudiego, często nie dostrzegamy, że o kilka godzin jazdy od naszych granic istnieją bliskie mu ideowo i programowo wspaniałe budowle, w których wpływy angielskie i wiedeńskie przeplatają się z wątkami orientalnymi oraz motywami czerpanymi z tradycji węgierskiej.

Większość najciekawszych realizacji architektonicznych analizowanego okresu przypada na lata 1870 – 1910, czyli cztery dekady. Był to czas fermentu idei politycznych, artystycznych i finansowej prosperity miasta. Rywalizacja działających w mieście architektów owocowała bardzo zróżnicowanymi koncepcjami ideowymi. Znaczący wpływ mieli na nie zapewne również poszczególni inwestorzy — ich upodobania i gusta. Przykładem tego jest tzw. Greshampalace, którego architektura łączy wpływy brytyjskie ze stylistyką Europy kontynentalnej. Różnorodność koncepcji

plastycznych była także cechą stylu *Art Nouveau*. Obejmował on typowe dla secesji formy: linię falistą i formy zgeometryzowane — o typowych cechach protoawangardowych oraz te, w których zrąb kompozycji stanowiły formy tradycyjne. Pluralizm *Art Nouveau* widać też w architekturze Budapesztu, która pomimo najróżniejszych stylizacji, nie stoi w opozycji do sztuki regionalnej, będąc wyrazem swoistego historycznego kompromisu.

Ostatnie dwudziestolecie przynosi, w sto lat po narodzeniu się secesji, powrót do zainteresowania się tym kierunkiem w sztukach pięknych. Daje to nadzieję, że temu, co przetrwało w architekturze Budapesztu, stopniowo uda się przywrócić dawną świetność i blask.

Jan Kurek

Na stronie obok →

Doktoraty *honoris causa* wzajemnie  
przyznane profesorom Uniwersytetów  
Technicznych w Budapeszcie i w Krakowie:

Wiktorowi Zinowi  
Michályowi Zádorowi  
Zenonowi Waszczyszynowi



## **Geneza współpracy Politechniki Krakowskiej z Uniwersytetem Technicznym w Budapeszcie**

*Wspomnienia z roku 1956*

Z niekłamana satysfakcją podałem w tytule datę, informującą o tym, kiedy została zainicjowana współpraca pomiędzy naszą Uczelnią i Uniwersytetem Technicznym w Budapeszcie<sup>1</sup> (od 2000 roku zwanym Uniwersytetem Techniczno-Ekonomicznym w Budapeszcie).

Wszystko zaczęło się w pamiętnym 1956 roku — pamiętnym z wielu względów. Był to rok, w którym nasza Uczelnia na zaproszenie władz Uniwersytetu Technicznego w Budapeszcie oraz kierownictwa Wydziału Komunikacji tegoż uniwersytetu, mającego swoją siedzibę w Szolnok, zrealizowała pierwszą od zakończenia drugiej wojny światowej międzynarodową wymianę grupy pracowników naukowo-dydaktycznych i studentów.

Nazwa zapraszającego nas uniwersytetu: *Építőipari es Közlekedési Műszaki Egyetem* oznacza Uniwersytet Techniczny Budownictwa i Komunikacji. Sugerując się nią, kompletowaliśmy grupę wyjeżdżających spośród pracowników i studentów ówczesnych wydziałów: Budownictwa Lądowego, Budownictwa Wodnego, Mechanicznego oraz Architektury. Zarówno 13-osobowy zespół pracowników naukowo-dydaktycznych, którego kierownikiem został prof. Tadeusz Podgórski (Katedra Budowy Pojazdów Szynowych), jak i 20-osobowy zespół studentów wywodzili się właśnie z tych wydziałów. Kierownikiem grupy studenckiej był młody wówczas asystent Katedry Części Maszyn, a równocześnie przewodniczący Komisji Kulturalno-Oświatowej RU ZSP, Kazimierz Szewczyk. Autentyczne listy osób należących do obydwu grup (lista nazwisk grupy studenckiej jest datowana na 2 lipca 1956 roku) zamieszczono w gablotach wystawy.

Z powyższych informacji wynika jasno, że w bieżącym roku obchodzimy również 50-lecie nawiązania kontaktów między obydwoма zaprzyjaźnionymi uczelniami. 24 maja tego roku minęło 30 lat od podpisania pierwszej pełnoprawnej umowy o współpracy pomiędzy Politechniką Krakowską oraz Uniwersytetem Technicznym w Budapeszcie. Porozumienie to sygnowali rektorzy obydwu uczelni — ze strony UTBp, prof. János Meisel, a ze strony PK, prof. Bolesław Kordas.

Swoją „służbę sprawie”, w charakterze koordynatora i pełnomocnika do spraw współpracy obydwu uczelni, pełniłem na podstawie decyzji kolejnych rektorów PK do końca roku 1998, tj. do chwili przejścia na emeryturę. Oficjalnie rozpocząłem w 1976 roku, to znaczy w roku podpisania pierwszej umowy o współpracy, faktycznie już dwa lata wcześniej, kiedy — wyjeżdżając w listopadzie 1974 roku na stypendium naukowe do UTBp —

---

<sup>1</sup> W tekście są używane zamiennie równoznaczne określenia: *Budapesti Műszaki Egyetem* (BME) oraz Uniwersytet Techniczny w Budapeszcie (UTBp).

otrzymałem polecenie od ówczesnego prorektora PK do spraw nauki, prof. Romana Ciesielskiego, abym jako osoba znająca język węgierski w uzgodnieniu z władzami UTBp przygotował propozycję tekstu porozumienia o współpracy, które obie strony mogłyby w najbliższej przyszłości zaakceptować i podpisać.

W imię poszanowania prawdy historycznej muszę podkreślić, że już w 1972 roku rozmowy z władzami UTBp na temat porozumienia o współpracy prowadził prof. Jan Harasymowicz, a rok później — doc. Józef Fiszer.

Czyniąc zadość prośbie Organizatorów wystawy „Październik’56 — tryptyk węgierski”, pragnę podzielić się z Czytelnikami garścią moich wspomnień sprzed 50 lat, gdyż to właśnie wtedy „wszystko się zaczęło”. Obszerny materiał, ilustrujący współpracę Politechniki Krakowskiej z Uniwersytetem Technicznym w Budapeszcie w latach 1976 – 1998, został przedstawiony na planszach oraz w gablotach, stanowiących III część wystawy.

Szczęśliwym zrządzeniem losu znalazłem się na „liście zasadniczej” studentów zakwalifikowanych na wyjazd i co więcej — dzięki znajomości języka węgierskiego powierzono mi funkcję zastępcy kierownika i tłumacza grupy studenckiej. Kiedy ostatecznie ogłoszono jej skład osobowy, zapanowała wśród nas ogromna radość. Źródłem była nie tylko atrakcyjność czekającego nas wyjazdu zagranicznego do naddunajskich bratanków, wobec których wielu z nas miało już ugruntowany stosunek emocjonalny, bazujący na tradycyjnym powiedzeniu: „Polak, Węgier — dwa bratanki...”, ale również świadomość oddanych do recenzji niemal „przed chwilą” magisterskich prac dyplomowych, a także wspomnienie wspaniałej atmosfery majowego festiwalu młodości, juwenaliów, które dodatkowo napawało nas otuchą, przeczułem, że ... może wreszcie nadchodzi tak bardzo oczekiwana odwilż w ogólnonarodowej sytuacji polityczno-społecznej. Jedyne świeże, dramatyczne wydarzenia Poznańskiego Czerwca podkopywały nasz radosny nastrój, ale mimo wszystko młodzieńczy optymizm, zapewne w połączeniu z brakiem całościowej oceny sytuacji, zatriumfował.

I w takich to nastrojach przygotowaliśmy się do wyjazdu w poniedziałek, 9 lipca 1956 roku. Zarezerwowanym wagonem, który doczepiano do kolejnych pociągów, pokonaliśmy trasę: Kraków — Oświęcim — Zebrzydowice — Cieszyn — Čadca — Trenčín — Šturovo. Na granicznej stacji węgierskiej, Szob, poznaliśmy naszych nowych przyjaciół i gospodarzy z Budapesztu i Szolnoku. Oni to, radośnie wymachując na peronie polskimi flagami, odśpiewali nam na powitanie „Szła dziewczeczka do laseczka ...”, oczywiście, po polsku! Dalszą podróż do Budapesztu odbywaliśmy razem w radosnej, przyjacielskiej atmosferze. Wówczas to zapoznano nas między innymi z programem pobytu na Węgrzech.





Spacer na Wzgórze Gellèrta  
— pierwszy dzień pobytu  
w Budapeszcie (10 lipca 1956 rok)

Nie wdając się w szczegóły tego bardzo atrakcyjnego i kształcącego (zwłaszcza dla nas, młodzieży) programu, trzeba podkreślić doniosły fakt nawiązania międzyuczelnianej współpracy. W ramach pierwszej oficjalnej części tej wizyty w Budapeszcie i Szolnoku (10 – 15 lipca 1956 roku) przedstawiciele grona naszych profesorów, pod kierownictwem prof. Stanisława Steindela, dziekana Wydziału Mechanicznego oraz prof. Tadeusza Podgórskiego przeprowadzili szereg rozmów z przedstawicielami władz budapeszteńskiego Uniwersytetu Technicznego oraz Wydziału Komunikacji w Szolnoku, m.in. z dziekanem, prof. Istvánem Turányim oraz profesorami Kálmánem Kádasek i László Silbersdorffem — późniejszymi dziekanami tego wydziału. Rozważano możliwość i formy współpracy naukowej i kulturalnej z odpowiednimi wydziałami Politechniki Krakowskiej. Rozmowy zaowocowały przygotowaniem propozycji „Umowy w sprawie naukowej i kulturalnej wymiany między Politechniką Krakowską a Építőipari és Közlekedési Műszaki Egyetem w Budapeszcie” (przytoczono oryginalną nazwę umowy przygotowanej przez stronę węgierską), którą po uzgodnieniu niezbędnych załączników dotyczących szczegółowych warunków obie strony miały podpisać w styczniu 1960 roku w Krakowie.

Już w 1958 roku zostały podjęte odpowiednie działania. Świadectwem jest list z 6 marca 1958 roku ówczesnego dziekana Wydziału Komunikacji w Szolnoku, prof. Kálmána Kádasa do prof. Stanisława Steindela, pełniącego wówczas funkcję dziekana Wydziału Mechanicznego. O ile mi wiadomo, ten list jest pierwszą, podjętą po powstaniu węgierskim w 1956 roku próbą nawiązania kontaktów przez Uniwersytet Techniczny w Budapeszcie z bezpośrednim partnerem z krakowskiego środowiska akademickiego.

Obydwa wspomniane dokumenty są prezentowane w gablotach wystawy. Niestety, zaproponowaną i wstępnie przygotowaną już w 1956 roku przez obie strony umowę o współpracy zrealizowano dopiero w 1976 roku (!).

**DOLGOZÓ IFJÚSÁG SZÖVETSÉGE**  
 Építőipari és Kézművelődési Munkai Egyesen  
**ÜZEMMÉRŐNKI KAR**  
 VEGRERAIÓ BIZOTTSÁGA  
**S Z O L N O K**  
 Kossuth L. u. 1. — Telefon: 20-60, 21-27, 28 mellék.

**Bejegyzés**

**NYOLCÁS ZOLEGÉBÁV** ..... elvtárs a Kézművelődési Főiskola delegációjának tagja, az Építőipari és Kézművelődési Munkai Egyesen Üzemmérőnkai Kar meghívására tartózkodik hazánkban. A csoport kollektív útlevelel rendelkezik.

Szolnok, 1956.....

Címe: *Buda pest XI*  
*Berecegyi n. 28*  
*D. Ált. szálló*



*Simon*  
 /: Simonyi Alfréd /  
 DIS. VE. titk.

Zaświadczenie indywidualne wydawane każdemu uczestnikowi wycieczki, zastępujące paszport (tzw. paszport zbiorowy)

Chronologia wydarzeń z 1956 roku wymaga teraz paru słów na temat rewizyty grupy węgierskich pracowników naukowych i studentów z Budapesztu i Szolnoku. Doszło do niej krótko po naszym powrocie z Węgier (24 lipca 1956 rok) i trwała ona 2 tygodnie (9 – 22 sierpnia 1956 roku).



Grupa węgierska na płycie starego dworca PKS w Zakopanem (w środku, w białym tenczu, prof. L. Silbersdorff) z „gospodarzami” z PK (drugi z prawej, w drugim rzędzie — dr inż. Michał Życzkowski, wówczas przewodniczący Komisji Turystyki i Sportu Rady Zakładowej ZNP) — 12 sierpnia 1956 rok

Pełne listy uczestników obydwu grup, w oryginalnej postaci sprzed 50 lat, można znaleźć w gablotach wystawy.

Staraliśmy się, aby nasz rewanż wypadł nie mniej okazałe niż program, który przygotowano dla nas na Węgrzech. I chyba ten cel udało się nam osiągnąć. Program przewidywał trzydniowy pobyt w Krakowie, oficjalne rozmowy gości z przedstawicielami władz Politechniki Krakowskiej (prorektorzy — prof. Bronisław Kopyciński i prof. Mieczysław Nosowicz oraz dziekan Wydziału Mechanicznego — prof. Stanisław Steindel). Zasadniczym celem była konkretyzacja planów przyszłej współpracy pomiędzy PK i UTBp, jak również dopracowanie szczegółów przygotowywanej umowy.

A potem zaczęła się wspaniała podróż turystyczno-krajoznawcza po Polsce dwoma wagonami sypialnymi, które doczepiane do odpowiednich pociągów kursowych przewoziły nas z Krakowa, przez Zakopane, Warszawę do Gdańska i z powrotem do Warszawy.

Po „polsko-węgierskim” zdobyciu Świnicy ... — 13 sierpnia 1956 rok



„Spotkanie przyjaźni” na mostku przy Wodogrzmotach Mickiewicza — 14 sierpnia 1956 rok

W każdym z wymienionych miast przez 2 – 3 dni zwiedzaliśmy zabytki, organizowaliśmy wycieczki turystyczne (np. w Zakopanem wejście na Świnicę i spacer po dolinkach) oraz imprezy sportowe (np. w Jastarni turniej siatkówki i zawody pływackie). Nigdy nie zapomnę „krokodylich łez”, które nasze węgierskie (i nie tylko!) koleżanki ronіły już podczas kolacji pożegnalnej w Międzynarodowym Klubie Marynarza „Interclub” w Gdyni 21 sierpnia. Łzy lały się także przy pożegnaniu na warszawskim dworcu następnego dnia, skąd ekspres „Batory” zabrał naszych bratanków do ich naddunajskiej i nadcisańskiej Ojczyzny.

Jeszcze przed odjazdem solennie przyrzekliśmy sobie, że nie rozstaniemy się, a nawiązaną przyjaźń będziemy kontynuować w ramach zaplanowanej współpracy pomiędzy naszymi uczelniami. I słowa dotrzymaliśmy! Wprawdzie dopiero po 20 latach, ale pozostaliśmy wierni danym sobie obietnicom.

*Jerzy Kostarczyk*

BIULETYN MUZEUM POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

Nr 3 (5) 2006

ISSN 1733-5531

WYDAWCA

Politechnika Krakowska

im. T. Kościuszki

przy wsparciu

Konsulatu Generalnego Republiki Węgierskiej

w Krakowie

\*

Muzeum Politechniki Krakowskiej

ul. Warszawska 24, 31-155 Kraków

tel.: 012 628 21 20, e-mail: [muzeum@pk.edu.pl](mailto:muzeum@pk.edu.pl)

PROJEKT OKŁADKI, SKŁAD KOMPUTEROWY oraz REDAKCJA

Jan Kurek

FOTOGRAFIE

Jan Kurek,

fot. z archiwów Jerzego Jaworskiego,

Jerzego Kostarczyka i Muzeum PK

REPRODUKCJE MATERIAŁÓW ARCHIWALNYCH

Jan Kurek i Jan Zych

Za treść artykułów odpowiadają autorzy

KOREKTA

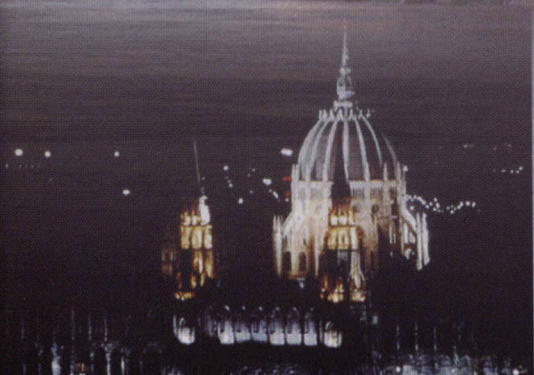
Katarzyna Tyńska

Wyświetlony podczas uroczystości film pt. „Kierunek Budapeszt”, reż. Irena Wollen,  
pochodzi ze zbiorów Telewizji Polskiej S.A. wyprodukowany przez  
Telewizję Polską S.A. przy współpracy Telewizji Węgierskiej Duna, 1996 rok

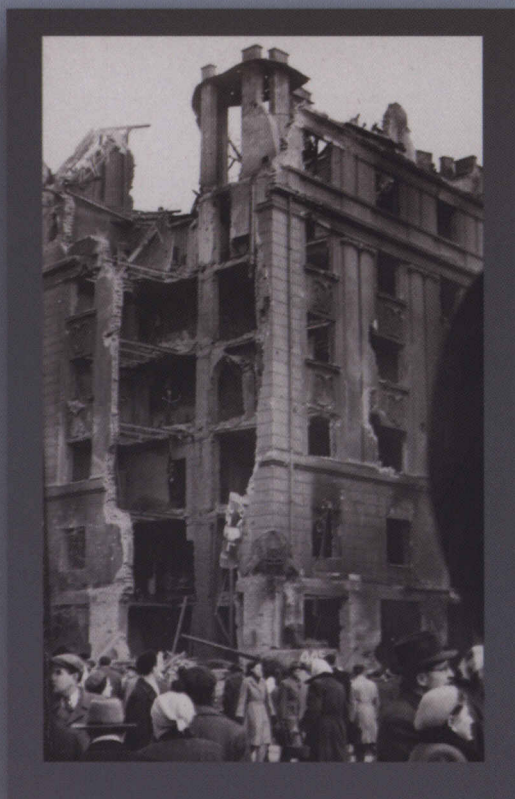
Druk: Sekcja Poligrafii PK, zam.148/06, nakład 600 egz.



Budapestt 2004



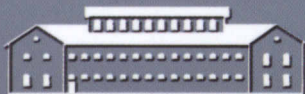
Budapestt 1980



SPONSOR WYSTAWY

**ES-SYSTEM**

ŚWIATŁO LIGHT LIGHT



ISSN 1733-5531